

1. Szatan

I odstąpił od niego szatan, aż do czasu. Tymi słowami Ewangelista Łukasz kończy opis kuszenia Jezusa. Wiemy dobrze, jaki to czas, kiedy szatan powrócił do Jezusa, by go na nowo kusić, by z nim walczyć. Ten czas to agonia w Ogrójcu. Agonia, czyli walka. *Krwawy pot*, który wylewa nasz Pan, kiedy *klęczy w Ogrójcu*, kiedy *na śmierć się gotuje*, to znak, jak ciężka jest to walka, jak niebezpieczny jest Przeciwnik. A stawką tej walki jesteśmy my.

Bo to nas chce wyrwać Szatan Bogu. Sam wybrał, by żyć bez Boga, by żyć przeciw Bogu i nas też chce przekonać do takiego wyboru. Nosi różne imiona. Jest Szatanem – Oskarżycielem, który przypominając nam bez przerwy o naszych winach i słabościach chce nas skłonić do zwątpienia w dobroć i miłosierdzie Stworzyciela. Jest Diabłem, tym, który przynosi podział; chce dzielić ludzi między sobą, wzbudzać wzajemny strach i nienawiść, a jeszcze bardziej pragnie oddzielić nas od Boga. On sam, dobry Ojciec, nigdy nie odejdzie od nas, ale my odchodzimy od niego. Za podpuszczeniem Szatana. Mieni się on też Przynoszącym Światło, Lucyferem – jakby w parodii tego, który stworzył światło, który sam jest Światłem. To prawda, Przeciwnik ma wielką moc. Gdy zbrojna gromada przyjdzie po Jezusa, ten powie: *to wasza godzina i panowanie ciemności*. A gdzie indziej: *Świat cały wydany jest w ręce Złego*. Ale wydany jest tylko do czasu, aż wypełni się *misterium nieprawości* (2 Tes 2,7). Bo choć Bóg pozwala się czasem złemu duchowi zwać *Księciem tego świata*, to nie mamy przecież wątpliwości, do kogo należy *królestwo, potęga i chwała*. A ten, co sobie tę władzę uzurpuje, okaże się wyłącznie Belzebubem – Panem Much. Mefistofelesem, który umie tylko wykonywać kuglarskie sztuczki, od którego na koniec silniejsze okażą się niewinne dzieci.

Ale teraz świat wydany jest w ręce Złego. A Pan Stworzenia nie tylko na to pozwala, ale sam ponosi też tego konsekwencje: *Pana świętości uczeń zły całuje, żołnierz okrutny powrózmi krępuje. Jezus tym więzom dla nas się poddaje, na śmierć wydaje*. Jezus umrze w środku dnia, ale rozważanie Jego męki rozpoczynamy od wydarzeń wieczornych, gdy już ciemno i gdy źródłem światłem są pochodnie żołdaków, w świetle których *Pana świętości uczeń zły całuje*, ognisko, przy którym Jezus zostaje *pod przysięgą od Piotra po trzykroć z wielkiej bojaźni zaprzany*, lampki oliwne w pałacach arcykapłanów, gdzie lży się Syna Bożego, kaganki strażników w lochach, do których zostanie wtrącony. Zaiste, to *godzina panowania ciemności*.

Rozważanie męki Pańskiej rozpoczyna się więc w ciemnościach, w ciemnicy adoruje się Najświętszy Sakrament w nocy z Wielki Czwartek na Wielki Piątek. Ale zaledwie dwie

noce później ciemności zostaną rozdarte promieniami *Światła Chrystusa*, a liturgia rozpocznie się od starożytnego śpiewu *Exsultet*, wychwalającego światło, rozpraszające mroki ciemności. *Zdobny blaskiem takiej światłości, raduj się Kościele święty, Matko nasza!* „*O certe necessarium Adae peccatum, quod Christi morte deletum est! O felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere Redemptorem!*”. O, zaiste konieczny był grzech Adama... O, szczęśliwa wina...

Czy grzech może być konieczny? Czy wina może być szczęśliwa? Czy to znaczy, że Szatan, choć chce zła, czyni dobro?

Nie, Szatan nie może czynić dobra. Nie może zresztą *czynić* niczego, może tylko *odczyniać*, niszczyć, zabijać. Bo *od początku jest zabójcą* (J 8,44), a śmierć weszła na świat *przez jego zazdrość* (Mdr). Dzieła szatana to ułudy, rzeczy nietrwale, zabawki, złoto z papieru, armie z mgły. Może tylko przedrzeźniać dzieło stworzenia, przekształcać Boże stworzenia w powolne sobie automaty. Będąc nieszczęśliwym, nie może znieść szczęścia innych, chce je uniemożliwić.

Czasem wydaje nam się może, że dobro samo w sobie jest nudne, że potrzeba trochę zła dla „pełni życia”, że warto zarezerwować sobie trochę wolności od Boga, choćby za cenę paktu z diabłem, by móc uzyskać coś więcej od życia, by móc poczuć się wolnym i twórczym. Ale tak nie jest. Zło nie czyni człowieka większym, nie może też uczynić go lepszym. Zawsze go poniża¹. Obiecuje życie w pełni, młodość, miłość, obiecuje nawet bycie pożytecznym dla innym – ale zostawia w ślad za sobą same nieszczęścia i śmierć niewinnych osób: uwiedzionych dziewczyn, honorowych młodzieńców, bezbronnych starców... Szatan niesyty jest krwi, niesyty jest ludzkich ofiar – bo te potwierdzają mu, że ma władzę nad *tym światem*.

Godzina Ogrójca to *godzina panowania ciemności*. Ale ta godzina nie potrwa już długo. Bo rzeczywiście to zło zaowocuje jeszcze większym dobrem, ludzka wina okaże się szczęśliwą. Ale nie z woli Kusiciela, bo ten dobra nie chce, lecz z woli tego, który okaże się Odkupicielem. Historia zatoczy koło. Od ogrodu rajskiego, gdzie udało się skusić Adama, do Ogrodu Oliwnego, gdzie Nowy Adam nie ulegnie pokusie. Od drzewa wiadomości dobrego i złego do drzewa krzyża, gdzie grzech, śmierć i szatan zostaną pokonani. Potomek niewiasty zmiążdży głowę węża. Szatan zakrzywia linie ludzkiego życia, ale Najwyższy pisze po nich prosto. Człowiek błądzi, zwodzony przez Przeciwnika, osłabiony przez grzech, zmylony przez ułudy szczęścia – lecz Bóg o tym wszystkim wie i czuwa, by człowiek nie zabłądził

¹Por. Benedykt XVI, *Homilia 8 grudnia 2005 r.*

ostatecznie, by dotarł jednak do „portu zbawienia”.

Bóg wie o tym, bo sam przeżył kuszenie, bo przeżywał ludzką słabość i strach, bo pocił się krwawymi łzami. To nie samotny starzec na odległym tronie, który musi dowiadywać się od innych, co się dzieje na ziemi i słuchać o ludzkich cierpieniach, ale to przecież Bóg-człowiek, który po ziemi stąpał i sam cierpiał. Kłamie Szatan, gdy mówi nam, że Bóg jest daleko, zrozumieć nas nie może i skazuje nas na niewypowiedziane cierpienia. Bóg jest blisko. Cierpi z cierpiącymi, płacze z płaczącymi, wybacza błędzącym. Złość Szatana płynie więc z jego bezsilności. Tyle zabiegów, starań, a nigdy nie może być pewien, że jakąś duszę zdobył dla siebie. „Pan tego świata” bezsilny jest wobec mocy płynącej z ofiarowanie siebie samego, własnego życia, za innych. Chce zła, chce śmierci, zniszczenia, potępienia – ale musi bezsilnie patrzeć, jak ze śmierci rodzi się życie, jak człowiek wciąż się odradza, jak człowiek w ostatnich chwilach życia wzywa Miłosierdzia – i go dostępuje.

Ale jednak w swej bezsilnej furii Szatan chce szkodzić, choć ubiera to w piękne słówka, choć odwołuje się – do dzisiaj! - do uczucia litości, do ludzkiej miłości, do poczucia piękna. Tymczasem stara intuicja, że dobro jest piękne, a zło brzydkie wyraża się czasem właśnie w przedstawieniach malarskich Męki Pańskiej. Wykrzywione z nienawiści twarze, wzniesione pięści, „tłum nieposkromiony”, żądny krwi – oto prawdziwy obraz zła. Węże, ropuchy, robaki – nie na darmo przez tak niesympatyczne stworzenia starano się oddać wady i występki, które toczą i niszczą człowieka. A Szatan tylko na to czeka, by móc go oskarżyć. Bo po fakcie grzech nie wydaje się już piękny. I nie widać możliwości naprawy: *I tak nie skryjesz grzechu i hańby! Czyści wzdragają się wyciągać do ciebie ręce!*² - i tak dalej. Ale to przecież nie słowa Boga, to słowa Złego Ducha, Oskarżyciela. Nie może znieść bezinteresownej pobożności, cnotliwej czystości, uczciwej pracowitości. Kusi, skłania do grzechu i usiłuje potem przekonać, że wszystko stracone.

Ale nigdy wszystko nie jest stracone. Moc Krzyża Chrystusa większa jest od mocy złego ducha, drży on na samo jego imię, ucieka od jego znaków. Od Oskarżyciela silniejszy jest Obrońca, Pocieszyciel, Duch Święty, obecny w Kościele, zwłaszcza, gdy modlimy się razem, tak jak w tej chwili. Może czasem nie za wiele w nas wiary, nie śmiemy się zapuszczać blisko sfer niebieskich – ale sam dźwięk modlitwy, śpiewu, *zwykły od czasu wiary dziecięcej, przywraca nas do życia.*

O Matko, źródło miłości, niech czuję gwałt Twej żalości, dozwól mi z sobą płakać. Nie jesteśmy godni tak wielkiego Odkupienia. Lecz łaska Odkupienia jest wielka (choć

²J.W. Goethe, *Faust*, tł. A. Pomorski, Cz. I, s. 169 (Katedra)

niezasłużona). Przyszliśmy tu, by pokornie za nią dziękować, sami nie jesteśmy nawet w stanie tego dobrze zrobić, tak jak nie jesteśmy w stanie sami przeciwstawić się skutecznie Oskarżycielowi. Matka Bolesna nas zrozumie. Sama powie Synowi to, czego my nie potrafimy wyrazić. Nie odczujemy do końca jej bóleści, ale pozwoli nam z sobą płakać: nad cierpieniem Jej Syna i nad całym ludzkim cierpieniem. Tego Szatan nie potrafi: płakać. Śmiać się z naszych upadków, szydzić – tak. Ale płakać, współczuć – nie. A łzy Chrystusa, Maryi, wreszcie i nasze, silniejsze są od szatańskich sztuczek i podszeptów. Niech więc pomogą *nieprzyjaciółom Kościoła świętego i niewiernym, niech dadzą im nawrócenie i opamiętanie.*